Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dołączony jest arkusz Rozmaitości, pisma ku pożytkowi i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem i Rozmaitościami na kwartał, dla odbierających w samym Lwowie 4 zr. 48 kr., na pocztamcie lwowskim 5 zr. 12 kr., na wszelkich innych pocztamtach 5 zr. 36 kr., mon. konw. Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartalna.

GAZETA LWOWSKA.

Dodatek do Gazety Lwowskiej obejmuje doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w Dodatku płaci się od wiersza w półkolumnie (drukiem garmont) za pierwszy raz 3 kr., a za każdy następujący raz tylko po 1 1/2 kr. mon. konw. Za większe litery płaci się wedle tego, ile za zwyczajny druk obrachowane miejsca zajmą. Redakcyja Gazety Lwowskiej przyjmuje tylko frankowane listy.

Wtorek **Nro 127.** **28. października 1845.**

Przegląd artykułów.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Ze Lwowa. —

C. k. Podkomorzy i najwyższy Koniuszy koronny, właściciel Strusowa w obwodzie Tarnopolskim, Karol hr. Lanckoroński, ofiarował dla mieszkańców okolic powodzią dotkniętych, 500 zr. m. k.

Prezydyjum c. k. Rządu krajowego dopełnia miłéj powinności, wynurzając wspaniałomyślnemu dawcy imieniem nieszczęśliwych najtkliwsze podziękowanie.

Od Prezydyjum c. k. Rządu krajowego.
W Lwowie dnia 23. października 1845.

Awit Wilkoszewski, właściciel dóbr Toporzysko w obwodzie Wadowickim, ofiarował dla unieszczęśliwionych przez powódź roczny dochód z propinacyi toporzyskiéj w ilości pięciuset zr. m. k., któryto czyn szlachetny z najgorętszą podzięką do publicznéj wiadomości podaje się.

Od Prezydyjum c. k. Rządu krajowego.
W Lwowie dnia 23. października 1845.

Właściciel menażeryi pan Advinent, ofiarował czysty dochód z dnia 3go t. m. w ilości 58 zr. 37 kr. m. k. dla mieszkańców dotkniętych powodzią okolic.

Prezydyjum c. k. Rządu krajowego podaje ten czyn dla dobra ludzkości z wynurzeniem tkliwego podziękowania do publicznéj wiadomości.

Od Prezydyjum c. k. Rządu krajowego.
W Lwowie dnia 25. października 1845.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Hiszpanija.

Journal des Debats nadmienia o sprawach Hiszpanii, które od dwóch miesięcy w pozorną apatyję zapadły; patrzy on na tok rzeczy z uwagą, ale i z niejaką niespokojnością; utrzymuje, że Hiszpanija jeszcze jest daleką od normalnego stanu. Umysły są w wielkiém wzburzeniu; rozpaczliwe agitacyje burzą często spokojność publiczną; po gościńcach uganiają się uzbrojone, zbojeckie bandy; rząd chwyta się dowolnych środków, z których można wnosić, że ustawy i instytucyje nie nadają mu jeszcze dostatecznéj mocy do utrzymania porządku i zaprowadzenia potrzebnych reform. Między dwoma ostatecznemi stronnictwami stoi ministeryjum Narvaeza zarówno zagrożone od monarchistów — którzy marzą o powrocie mniéj więcéj oświeconego despotyzmu i w duchowieństwie mają wsparcie — i od progresistów, którzy, zrzekając się tajnych zabiegów, jawnie gromadzą się pod swoje chorągwie i dążą najszcze-

gólniéj do odzyskania znowu wpływu na municypalności, które we wszelkich zmianach kraju rolę odgrywały, aby potém na najbliższych wyborach zwycięztwo odnieść. Prócz tych dwóch wielkich stronnictw, jest w Hiszpanii mnóstwo osobistych widoków, zawiedzionych nadziei, wygórowanych uroszczeń, które w ustawicznéj agitacyi knują spiski, i utrzymują ludność w niespokojności. Ministrowie zostają wprawdzie między sobą w zgodzie, i dla tego téż szczęśliwie przebyli polityczne przesilenia ostatniego czasu, ale po za swój obręb okazują niedowierzanie i współzawodnictwo, co im nawet w szeregach ich stronnictw niemało zaszkodziło. I tak przyszło do tego, że w dziennikach madryckich nié ma rząd ani jednego organu, któryby stanowczo i we wszystkich kierunkach bronił jego polityki. Dzienniki moderadosów mają teraz tę własność, że się nie przyznawają do żadnego politycznego systemu, porzucają lekkomyślnie zasady konstytucyjnego rządu i przysparzają gabinetowi wielkie trudności, tak przez swoje upodobanie w niektórych ministrach, jako téż przez nienawiść, którą jawnie przeciw drugim okazują. Szczególniejsze to położenie okaże się, jak sądzimy, także w Kortezach, a mianowicie przy roztrząsaniu kwestyi o finansach. Nieład w finansach był dotychczas zawsze najgłówniejszém źródłem wszelkich nieporządków i rewolucyj na téj półwyspie. Ministeryjum musiało pomyśléć o położeniu im końca, i po długiém ociąganiu się zaprowadziło nareszcie powszechny system podatków, ale przeciw temu powstała wielka opozycyja tak w kraju jak i w dziennikach.«

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Z Londynu dnia 17. października. Podług dziennika *Liverpol Times* we wszystkich wojennych portach królestwa zajmują się bardzo czynnie uzbrajaniem wojennych okrętów wszelkiego rodzaju, a nawet temi dniami wydała admiralicyja do różnych przez rząd zatrudnionych maszynowych fabryk okólnik, w którym oznajmia im, że z jak największą ścisłością nastawać będzie na dotrzymanie terminów odstawienia roboty. Z równąż gorliwością zajmują się środkami obrony, owoż wszystkie te okoliczności, połączone z obrotami eskadr na morzu Południowém i na wodach wschodnio-indyjskiém zwracają na siebie powszechną uwagę.

Z Dublina donoszą: »Instytut Oranżystów ma powstać na nowo w Irlandyi i zatrzyma dawne swoje nazwisko; będzie miał spokrewnione towarzystwa, ale bez dewiz i znaków.« Dziennik *Globe* nadmienia o tém tak: »Mianowany komitet do ułożenia nowych statutów dla towarzystwa Oranżystów, zasięgał od jednego ze znakomitych adwokatów rady o ile może być zatrzymanym pierwiastkowy plan i organizm instytutu Oranżystów bez narażenia się na kary, które przeciw tajnym towarzystwom ustawami są wyznaczone. Na przedłożone zapytania odpowiedział prawnik, że towarzystwo Oranżystów bez naruszenia ustawy może się z zatrzymaniem swego dawnego nazwiska uorganizować i drugie towarzystwa jako gałązki jednego szczepu w sobie połączyć, równie jak i to, że prawidła i przepisy, na które wydział się zgodził, są zupełnie odpowiedne ustawom. Właśnie dla tego, że nowo-uorganizowane towarzystwo Oranżystów, podobnie jak towarzystwo Repealistów da się pogodzić z ustawą, przeto istnienie i działalność jego nabawi rząd niemałego kłopotu, gdyż mu trudno przyjdzie utrzymać w przyzwoitych karbach ten nowy związek, do czego i ten ważny fakt dodać należy, że sprawa Repealistów przyciąga do swych szeregów coraz więcéj mężów mających wpływ i majątek i że stronnicy jéj nie są już na lud wiejski ograniczeni.«

Gdy podług szczegółowych doniesień dzienników irlandzkich sądzono, że prawie cała Irlandyja zachowana jest od zarazy ziemniaków, i że po większéj części ubodzy jéj mieszkańcy mają w tym roku obfity zbiór tego ziemiopłodu, zgadzają się od kilku dni doniesienia wszystkich irlandzkich dzienników miejscowych w tém, że zaraza ziemniaków zaczęła się tamże prawie wszędzie straszliwie szérzyć, i że ten ważny produkt, którym prawie całą zimę żyje największa część tamtejszéj ludności, w tym roku nie dopisał. Organ irlandzkiego rządu *Dublin Evening-Packet* oznajmia, że smutny ten wypadek podług starannego rozpoznawania w każdéj okolicy, nie podpada żadnéj wątpliwości, i że smutny los czeka ubogich dzierzawców, włościan i robotników, aczkolwiek rząd, jak się można spodziewać, użyje wszelkich środków, aby nędza, wynikająca z powodu nieurodzaju ziemniaków, przynajmniéj w istotny głód się nie zamieniła.

Irlandzkie koleje żelazne, na które w ostatniém posiedzeniu zezwolił parlament, mają w ogóle sześćset trzynaście mil długości i wymagają podług kosztorysów na założenie 7 milijonów 465,000 funtów szterlingów.

Francyja.

Z Paryża d. 16. października. Dziennik *Constitutionnel* nie widzi w liście marszał-

ka Bugeaud nic do zganienia, jak tylko powstawanie na dziennikarstwo i wita tegoż marszałka w szeregach opozycyi. Również ponawia to pismo podanie o nieporozumieniu między marszałkiem Soult a marszałkiem Bugeaud, tudzież o intrydze Guizota, by pierwszego z nich na bok usunąć i pozyskać dla siebie prezydenctwo ministeryjum. Dziennik *National* aczkolwiek nie tak mocno występuje przeciw rządowi, jak powyższe pismo, mniema jednak, że, jeżeli rząd tylko jakkolwiek zna się na swojéj powinności, tedy marszałkowi nie inaczéj, jak dymisyją odpowiedzieć powinien. Naczelny dowódzca wojska, który pisze, że bez przychylenia się do jego propozycyj nie byłby powrócił do Algieryi, i swoję opozycyję, przeciwną systemowi ślepego rządu, nazywa zupełnie usprawiedliwioną przez ostatnie, smutne wypadki, jest zarówno niebezpiecznym i śmiesznym przykładem, który rząd jak najprędzéj i najdokładniéj usunąć powinien. Atoli rząd nie będzie miał tyle odwagi zganić mu ani jedno słowo w pomienionym liście, w którym jak wola izb tak i rozkazy bezpośredniego jego przełożonego są zhańbione, a nowe zwycięztwo podobne do zwycięztwa nad Isly, wyniesie go jeszcze nawet na posadę ministra wojny. Również i *Courrier français* utrzymuje, że pomieniony list jest haniebném nadwerężeniem karności, ale jest także tego zdania, że ministeryjum pominie to zhańbienie milczeniem. *Journals des Debats* zawiéra dziś także dodatkowy artykuł o liście Bugeauda. Ministeryjalny ten dziennik upatruje w nim »napad złego humoru«, który więcéj robi hałasu niż nieszczęścia. Uważa on go za poufne oświadczenie, które do ogłoszenia nie było przeznaczone, i całą winę przypisuje tylko pomienionemu prefektowi. Podług dziennika *Siècle* miał Bugeaud na telegraficzną depeszą, która go do Paryża wezwała tak odpowiedzieć: »Droga do Paryża, nie jest drogą do zwyciężenia Abd-el-Kadera; jadę do Algiéru.«

Dziennik *Commerce* nadmienia, że w obec ostatnich wypadków w Algieryi zaledwie można uwierzyć, aby przezorny jenerał nie wiedział nic, co się na granicy dzieje. »Cóż to ma znaczyć,« zapytuje tenże dziennik, »że my o nowéj potędze Abd-el-Kadera dopiéro przez katastrofę zawiadomieni jesteśmy? Ten barbarzyniec, którego na zawsze zniszczonym ogłaszano, mógł werbować żołniérzy, zgromadzać wojsko, zaopatrywać się zasobami, a rząd w Algiérze nie wiedział o tém bynajmniéj. Pan Bugeaud był tak źle zawiadomiony, iż w téj samćj chwili prosił o urlop do podróży, w któréj nowe wojska Emira gotowały się do wpadnięcia w nasze posiadłości. Bugeaud jest wielkim mężem na czas teraźniejszy, domniemanym następcą marszałka Soult, przyszłym ministrem rejencyi, środkowym punktem wszelkich intryg. Wszyscy starają się mu pochlebiać. Sądziłbyś, że widzisz przed sobą powracającego z Egiptu Bonapartego. Dzienniki rządowe i partyi Thiersa głoszą że on jest niezbędnie potrzebny. Ale to żądanie, które czują partyje dobijające się o panowanie, to żądanie mówię, zjednania sobie wsparcie żołniérza, który naszemu reprezentacyjnemu rządowi nie bardzo sprzyja, który przywykł szablą rządzić, i nie bardzo się zastanawia nad wyborem środków, obudza w nas wielką obawę o przyszłość naszego konstytucyjnego rządu.«

Telegraficzna depesza z Marsylii donosi, że dnia 13, o siódméj godzinie wieczór odpłynął marszałek Bugeaud na parowéj fregacie *Panama* do Algiéru. — Przed odjazdem swoim napisał marszałek następujący list do redakcyi dziennika *Courrier de Marseille*: »Marsylija d. 11. października. Mości redaktorze! W dzienniku Wpana czytałem właśnie artykuł o liście, który napisałem do prefekta departamentu Dordogne, a który kilka marsylskich dzienników powtórzyło. Wpan uznałeś bardzo trafnie życzliwą bystrością swego rozumu, że ten poufny list nie był przeznaczony do publicznego ogłoszenia. Miałeś w téj mierze zupełną słuszność; ja dodaję, że takowy nie tylko nie powinien był być ogłoszonym, lecz nawet, że ten bezwzględny człowiek, który go wydrukować kazał, sfałszował znaczenie uwag, które do doniesień o nieprzyjemnych wypadkach w Algieryi dołączone były. Przyjmij Wpan i t. d. Podpis. Marszałek, książę Isly.«

—— Dnia 17. października. Już zadecydowano, że oprócz siły lądowéj, która przeciw Arabom wystąpi w głębi północnéj Afryki, krążyć będzie przed Tangerem i Mogadorem i w ogóle wzdłuż marokańskiego wybrzeża także eskadra morska. Książę Joinville będzie miał naczelne dowództwo nad tą eskadrą. Król rozporządził onegdaj w pałacu St. Cloud na posiedzeniu rady ministrów, aby w Dżemma-Gazauat wzniesiono pomnik dla walecznych wojowników, którzy dnia 23. września tamże polegli. Na pomienionym grobowcu będą wyryte imiona poległych oficerów i żołniérzy.

Prefekt departamentu Dordogne został telegraficzną depeszą wezwany, aby się wytłumaczył, z jakiego powodu podał do druku list,

który marszałek Bugeaud do niego napisał. Na to wezwanie odpowiedział prefekt podobnież telegraficzną drogą, że podanie do druku tego listu stało się bez jego wiedzy. Że skoro go ujrzał zamieszczonym w *Conservateur de la Dordogne*, kazał natychmiast zabrać na poczcie wszystkie egzemplarze tegoż dziennika, wyjąwszy jeden, który posłał ministrowi spraw wewnętrznych do przejrzenia. Chętnie byłby dołączył kilka słów dla wytłumaczenia się z téj posełki; atoli przed odejściem poczty pozostało mu tylko kilka minut, które niedozwoliły wytłumaczyć się. Gdy potém przełożony ministeryjalnego biura otrzymał dziennik *Conservateur de la Dordogne*, sądził, że wszystkie numera są wydane i rozesłane. Dla tego posłał egzemplarz do *Journal des Debats*, i w ten to sposób dostał się pomieniony list do wiadomości publicznéj.

Courrier de Marseille z dnia 11. b. m. donosi, że toskańskim parostatkiem *Leopoldo Secondo*, który powyższego dnia tamże przybył, nadesłano wiadomość, iż wielki książę toskański zezwolił, aby emigrantów, którzy w skutek ostatnich rozruchów w państwie papiezkiém przeszli na jego ziemię, wzięto na osobny w téj mierze najęty okręt, i do Marsylii zawieziono.

Belgija.

Przygotowuje się tu nowe, wielkie przedsiębierstwo, które jeszcze tylko ze strony rządu i izb potrzebuje pozwolenia, aby do skutku przyszło. To ostatnie nastąpi niezawodnie, gdyż nazbyt jasne są ogromne korzyści, które z tego przedsiębierstwa dla Belgii wypłyną. Prawda, że zastępcy Ostendy i Antwerpii przyłożą wszelkiego starania, aby temu przeszkodzić. Idzie tu o założenie nowego portu w Adinkerce, na południowym końcu belgijskiego wybrzeża w sąsiedztwie Dunkerki. Adinkerka jest dotychczas jeszcze małoznaczącą rybacką włością, atoli przez położenie i dobrą spławną wodę jest przydatną na najdoskonalszy port w Belgii; kotlina jéj jest głębsza niż kotlina w Ostendzie, gdzie nie raz okręty podczas burzy muszą stać bardzo daleko od grobli, przez co dla podróżnych niebezpieczném jest wsiadanie na okręt a dla kupców trudném jest ładowanie. Położenie Adinkerki zapobiegnie temu, że ani transport towarów ani linija podróży nie zwróci się, jak się obawiano, do Dunkerki i na francuzką ziemię (zwłaszcza że w ostatnim czasie zawiązało się w Dunkerce towarzystwo, którego ta ostatnia czynność jest zamiarem), gdyż Adinkerka leży właśnie naprzeciw Dowerowi, a tak i podróż morska i całą liniję do stałego lądu skraca. Przedsiębiercy, z których jeden jest Anglik a drugi Niemiec, mówią w wydanym programie zgodnie z prawdą, »że przez zaprowadzenie téj komunikacyi oszczędzimy między Dowerem, a Bruxelą 10 *lieues* czyli 30 angielskich mil, unikniemy nieprzyjemności długiéj morskiéj podróży i w dziesięciu godzinach odbędziemy żeglugę między Bruxelą a Londynem. Port i grobla będą miały tę dogodność, że okręty o 500 beczkach będą mogły tamże być ładowane.« Potrzebny do tego przedsiębierstwa kapitał nie ma wynosić więcéj jak 12½ milijona franków czyli 500,000 funtów sztr. Jestto niezawodnie mała summa, zważywszy niezmierne korzyści, jakie ztąd dla Belgii wypłyną. Nie wątpimy bynajmniéj, że izby dadzą swe przyzwolenie, gdyż o pożytku tego przedsiębierstwa każdy jest przekonany.

NOWINY.

Zapowiedziana przez nas komedyja z francuzkiego pp. Bayard i de Vailly, przez p. Wincentego Thullie dla tutejszéj sceny polskiéj przerobiona, pod nazwą: *Niech jedzie na wieś*, sprawiła nam dnia 24. b. m. wieczór tak przyjemny, iż nie możemy jak tylko szczérze podziękować szanownemu tłumaczowi, którego gładkie oddanie oryginału, obznajmiło nas z tym utworem dramatycznym. I teraz dopiéro widząc tę komedyję, tak przedstawioną, jak była dla nas zastosowana, pojmujemy jéj głośne powodzenie po teatrach zagranicznych. Działanie téj komedyi zająć musi ogólnie, żywo bowiem i śmiało wskakuje w kwestyje przeważne interesem socyjalnym. Nie jest to zapewne utwór zakrojony na większy rozmiar, czyli raczéj kwestyja tu dotknięta jest za obszérna, za nadto daleko rozgałęziona, by się mogła pomieścić w ciasne obręby jednego obrazku małego, który jeżeli się wolno tak wyrazić, wydał nam się jakby odłamek tego olbrzymiego źwierciadła obyczajowego, pod którego postacią pojawiają się utwory dzisiejszéj beletrystyki. Jest to jakby *Tartuffe* Moliera, odwzorowany z towarzyskiego życia naszego wieku, typ hypokryzyi pod postacią *Konsyliarza Dubińskiego* (p. Zenopolskiego), który wywiéra wpływ na domowe pożycie pana *Zygmunta Ulinowskiego* (p. Dawisona) i jego żony *Klementyny* (pani Aszpergerowéj). Konsyliarz złączony jednością myśli i dążeń z matką Klementyny,

panią *Koscielecką* (p. Kamińska), staje się domowym tyranem: pod pozorem pokory i moralności, wciska się w najtajniejsze domu stosunki, kłóci małżeństwo, robi je nieszczęśliwém, biorąc w ciasne kluby źle zrozumianych stowarzyszeń dobroczynnych, wszystkie ich uczucia i myśli. Powoduje zaś nim interes; chciałby majątek *Wandy,* siostry Zygmunta (p. Zenopolskiéj) wytumanić wraz z jéj ręką dla siostrzeńca swego. - Żywy i roztrzepany Zygmunt, lubiący zabawy, tańce, a przedewszystkiém ową *polkę,* dzisiejszą chorobę Paryża, znudzony w domu pod rózgą żony a osobliwie matki żony, wymyka się czasem. Gdy mu taż matka każe jechać na wieś, by unikał złych przykładów, on wtenczas skrycie używa świata, umizga się do pani *Adamowéj,* młodéj wdowy (panny Maryi Ceneckiéj), hula i tańcuje. W téj sprzeczności dwojakiego zachowania się jest właściwa komika, przeprowadzona przez całą sztukę z wielką naturalnością. Pojawia się jego dawny przyjaciel i towarzysz młodości *Cezar Samsonowicz* (p. Smochowski), wojskowy dzielnéj woli i zdrowego rozsądku; zrozumiawszy położenie przyjaciela, bierze w opiekę biédną i znudzoną Wandę, która się kocha w *Władysławie Sielskim* (p. Rejmers). Wprowadzony do p. Adamowéj przez Zygmunta, poznaje w niéj dawną, zawsze drogą kochankę; to mu dodaje nowego bodźca, gdyż Zygmunt gra u niéj rolę kawalera starającego się. Wchodzą do pani Adamowéj matka i córka jako kwestarki; Klementyna przygotowana już przez Cezara dającego jéj zbawienne przestrogi, gdy poznaje męża w stroju balowym, piérwsze popełnia kłamstwo niewinne, by wybawić męża od gniewu matki. Jest już na drodze poprawy. Kocha męża; bojąc się o miłość jego, przystaje pomału na rady Cezara, zrzuca powoli tę narzuconą oziębłość obłudną, sprasza gości, ubiéra się po raz piérwszy w suknię balową, i rozczula męża, który wsparty pomocą żony i przyjaciela wyłamuje się z pod ciężkiego jarzma; siostrę wydaje za Władysława; i na zakończenie, mimo gniewu i mdłości matki, rozpaczy Konsyliarza, któremu się posag Wandy wymyka, przy odgłosie muzyki, biegną ku wesołym zabawom stosownym do ich wieku i położenia.—Działanie jak mówiliśmy jest pełne prawdy i interesu, chociaż, że tak powiémy, schwytana jest idei głównéj raczéj komiczność, aniżeli jéj całość. — Gra aktorów była w ogóle dobra; zdaje się, że treść rzeczy zajęła ich swoją żywą prawdą. Odznaczał się najwięcéj pan Dawison, który rolę tak stosowną do swego talentu oddał z żywością niewymuszoną i lekkością naturalną. Pani Aszpergerowa, w roli trudnéj oddała przechód z życia biernego do czynnego z prawdą; niemniéj i panna Maryja Cenecka odegrała rolę roztrzepanéj, pełném życiem żyjącéj wdowy, w ostatnich mianowicie scenach z naturalną swobodą. Pan Zenopolski zadowalniał ciągle publiczność, a choć wpadał trochę w przesadę, nie psuło to bynajmniéj złudzenia. Do powodzenia téj sztuki przyłożył się niemało p. Smochowski. Dodamy jeszcze w końcu, że przy tak wielkiém ubóstwie rzadko odnawianego repertoarza naszego, które nam się nieraz czuć daje, sztuka ta jest dobrém nabyciem; jakoż rokujemy jéj długie i niepospolite powodzenie na scenie naszéj.

* * *

Przedstawienia magiczno - kuglarskie pana Beckera, jakkolwiek codzień powtarzane, sprowadzają zawsze licznych gości; a nawet dnia 22. t. m. Jego Królewiczowska Mość najdostojniejszy nasz Arcyksiążę raczył je zaszczycić swoją obecnością, i oświadczył łaskawie swoje zadowolenie. Jakoż nie możemy jak tylko oddać sprawiedliwość zupełną panu Beckerowi, którego zręczność, szybkość w wykonywaniu, bogactwo aparatów, a mianowicie ta przyzwoita skromność, daleka od wszelkiéj przesady, ciarłatanom właściwéj, która jest cechą prawdziwego wykształcenia, mistrzem w téj sztuce robią. Nie możemy też przemilczéć *o ćwiczeniach gimnastycznych i wyłamywaniach kliszuigowskich,* w których pan Karol Mohnhaupt odznacza się w sposób ledwie prawdopodobny. Nareszcie szczególnego wspomnienia warte są pokazywane przez p. Beckera *obrazy mgliste*, które daleko za sobą zostawiają wszystko to, co w tym rodzaju widzieliśmy w stolicy naszéj. Zadziwiają one nietylko pięknością swoją, ale więcéj jeszcze doskonałém wykonaniem; powstają bowiem i tworzą się w sposób czarodziejski. Liczne odwidzanie jego przedstawień spowodowałoby zapewne pana Beckera do dłuższego zabawienia w stolicy naszéj, gdyby mógł znaleźć inny lokal miasto starego teatru, wynajętego już dawniéj przez p. p. Pratte, którzy przybyli właśnie z Sztokholmu *z automatami i teatrem marionetek.* Jeżeli zaś to, z żalem publiczności naszéj, zamiłowanéj w jego widowiskach, nie nastąpi, opuści on temi dniami stolicę naszą i uda się do Warszawy, gdzie mu rokujemy równie świetne jak u nas powodzenie.

WIADOMOŚCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

(*Z korespondencyi prywatnéj*).

Ze Lwowa, dnia 27. października. Cena zboża ciągle u nas wysoko się trzyma, a niektóre gatunki nawet poszły w górę: Za korzec pszenicy płacą po 5 zr. 12 kr. do 5 zr. 36 kr., żyta 4 zr. do 4 zr. 12 kr., jęczmienia 3 zr. 24 kr. do 3 zr. 36 kr., hreczki 3 zr. 30 kr. do 3 zr. 36 kr. mon. konw. — Na wódkę nié ma żadnego odbytu i zdaje się, iż cena tego trunku się nie podniesie. Za garniec okowitéj dostać można 29 do 30 kr. mon. kon., jednak o znaczniejszych kupnach nie słychać.

Cetnar chmielu stoi na 35 do 40 zr., lecz teraz jeszcze nie krzątają się za nim; potażu z drzewa 7 zr. 30 kr., potażu ze słomy 6 zr. 30 kr. mon. konw.

Z Bochni, dnia 24. października. I w tutejszym obwodzie narzekają powszechnie na psucie się tych ziemniaków, z których kopaniem bardzo się pospieszono. Po długich słotach nastąpiły ku końcowi września wielkie upały, które niemal do połowéj października się przeciągnęły; — w téj tedy porze, w któréj ziemniaki dojrzéwać i mączystości nabiérać zaczęły, należało je jeszcze w ziemi zostawić, zwłaszcza, że i tak późno były sadzone. Tymczasem nie zważano w wielu miejscach na to, i korzystając z pięknéj pogody, wzięto się z całą siłą do kopania, gdy przeciwnie należało chłodniejszéj pory czekać, i po wykopaniu na polu lub boisku ziemniaki przesuszyć, a potém dopiéro chować. Te to niewczesne i niedojrzałe, z rozgrzanéj ziemi nagle powykopywane, i w kopce lub do piwnic i lochów poskładane ziemniaki, podpadły zgniliźnie tak dalece, że małoco da się z nich wybrać. — Inacźej ma się z późniejszémi w drugiéj połowie tego miesiąca kopanémi ziemniakami; te tylko w środku i na spodzie kopca są zapleśniałe, i przy odłączeniu zdrowych od nadpsutych mała ilość tych ostatnich okazuje się.

Na naszym dzisiejszym targu były następujące ceny: Korzec pszenicy 8 zr., żyta 6 zr. 24 kr., jęczmienia 4 zr. 24 kr., owsa 2 zr. 12 kr. mon. konw.

Za garniec 30-stopniowéj okowitéj na odstawę w Grudniu płacą 26 do 28 kr. m. k.

Po nad Wisłą dla braku paszy wyprzedają ponajwiększéj części bydło, i tylko małą ilość na swoją potrzebę, będą mogli przez zimę trzymać.

Z Ołomuńca. Targ na woły dnia 20. października. Na dzisiejszym targu mieliśmy nadspodziéwanie wiele wołów, bo aż 1061. Atoli pokup nie szedł żwawo, gdyż z Wiédnia nie było kupców, a do tego woły nie odznaczały się jakością. Z cenami trzymano się z początku, lecz późniéj spuszczono z nich, a szczególniéj téż na parnikach. — Wiédeń zawsze jeszcze zaopatrywany jest z Węgier.

Na przyszły tydzień spodziéwamy się do 900 wołów; besarabskie z kontumacyi także mają już być w drodze do nas, lecz zapewne dopiéro w początku listopada będziemy je tutaj mieli.

Przypędzili na targ: 1) Mojżesz Allerhand, z Żurawna, 71 wołów; 2) Herman Hatschek, z Żurawna, 61; 3) Leizer Fichmann, z Żurawna, 113; Hersz Spiller, z Młyniszcza, 98; 5) Majer Allerhand, z Wojniłowa, 101; 6) Tenże sam, z Sinoutz, 130; 7) Abr. Izak Kaufmann, z Sinoutz, 225. — Małémi partyjami 261. — Ogółem 1061.

Kupili:	sztuk	Cena jednéj pary w w. w. zr.	kr.	radasz	Z tych para ważyć mogła cetnar.
Stado Nr. 1. do Pragi . .	50	325	—	—	9
Stado Nr. 2. do Berna . .	40	282	—	—	8
Stado Nr. 3. małémi partyjami rozkupiono.					
Stado Nr. 4. po części małémi partyjami rozkupiono.					
Stado Nr. 5. do Pragi. .	60	335	—	—	9
Stado Nr. 6. detto	118	340	—	2	9
)do Czech . .	142	305	—	7 1/2	8 1/2
Stado N. 7.)do Ausse w Morawii . . .	75	225	—	—	7 1/2
Małe partyje rozkupiono.					

Teatr polski.

Jutro: *Syn puszczy*, dramat w 5ciu aktach, z niemieckiego Fr. Halma, wiérszem przełożony przez Jana Aśnikowskiego, art. dramat.

Redaktor J. N. Kamiński — Nakładem Spadkobierców Franciszka Krattera.
(Drukiem Piotra Pillera we Lwowie.)

Dodatek nadzwyczajny do Nru. 127. Gazety Lwowskiéj.

3598

Doniesienie o Czytelni we Lwowie.

PIÉRWSZY DODATEK

do głównego katalogu

CZYTELNI

EDWARDA WINIARZA WE LWOWIE,

zawierający książki w przeciągu roku 1845 do czytelni przybyłe, właśnie z pod prasy wyszedł, i szanownym Abonentóm na żądanie wydaje się darmo. Podaje się oraz do wiadomości szanownych czytelników, że

CZYTELNIA

przedtem na Dominikańskiéj ulicy Nro. 139 do saméjże księgarni przeniesioną została.

Przy téj sposobności, i gdy pora do czytania już nadeszła, można polecić szanownéj publiczności ten ile możności obficie opatrzony zakład, i osobliwie na to zwrócić uwagę, że każdy wstępujący w abonament, może małym kosztem z wielkiéj i dobranéj biblijoteki do woli korzystać.

Warunki abonamentu są następujące:

1. Wstępując do abonamentu, składa się za powierzone sobie książki raz na zawsze **3 zr. w zakład,** które przy wystąpieniu z abonamentu zwrócone będą.

2. Cena abonamentu, która zawsze **naprzód** zapłacona być ma, jest **2 zr. mon. kon. miesięcznie.**

3. Za to wolno każdemu abonującemu żądać **jednego dzieła,** i takowe według upodobania, choćby i codziennie za inne wymieniać. Jeśliby sobie kto **więcéj dzieł** na raz życzył, **zakład i abonament** w stosunku musi być podwyższony.

4. **Dla czytelników na prowincyi,** lub dla tych, którzy na wieś wyjeżdżają, zaprowadzona jest ta dogodność, iż tymże **więcéj t. j. 5 do 10 dzieł** (aż do 20 tomów) **za złożeniem stosownego zakładu** wydane będą, za co **miesięcznie 5 zr. m. k. płaci się.**

5. **Dopóki abonujący książki,** takową zatrzymuje, albo z jakiegokolwiek powodu **jéj nie oddaje, dopóty trwa czas i płatnia jego abonamentu.** Spodziewać się jednak po słuszności czytelników, **że żadna książka nad cztéry tygodni zatrzymana nie będzie,** by też i drudzy abonenci zaspokojeni być mogli.

6. **Płatnie** abonamentu, jako też złożony **zakład** p. p. Abonentom **w książeczce abonamentowéj** zanotowane będą, która oraz otrzymane i odesłane książki dokładnie wskazuje. Uprasza się więc, takową starannie zachować, i **każdą razą** przy wymienianiu książek **przysłać.** Książeczki abonamentowe, któreby zgubione zostały, wynagrodzone być nie mogą.

7. **Książki,** które albo wcale **nieoddane,** lub też powalane, podarte, na krawędzi kart uwagami zapisane, bez rycin **lub jakimkolwiek sposobem uszkodzone** i tak odniesione zostaną, **nie będą przyjęte,** i według ceny sklepowéj za całe dzieło **muszą być wynagrodzone,** do którego to celu kaucyja się składa.

8. Abonenci **własnym swym kosztem** książki odbierać i takowe na powrót odsyłać mają, co najdogodniéj **c. k. szybkowozem** stać się może, gdyż od nowego uregulowania poczty, **porto** za **książki** znacznie **zniżone** zostało, tak n. p. porto za pakiet z 10—12 książkami (5—6 funt.) w odległości 15 mil tylko 20—24 kr. m. k. wynosi.

9. Uprasza się także, aby przy wymienianiu książek zawsze większą **ilość numerów** (najmniéj 20—30) **z katalogu** (tytuł pominąwszy) **wypisać,** aby inne dzieło dać można, jeśliby żądane właśnie innemu było pożyczone, jak to często się wydarza.

10. **Dzieciom** i uczniom tak z publicznych jakoteż z prywatnych zakładów, bez szczególnego pozwolenia rodziców, opiekunów, nauczycieli lub przełożonych, **książek nie wydaje się.**

Katalog wszystkich w czytelni znajdujących się książek, kosztuje 20 kr. mon. konw.